Cena numeru z dodatkiem nutowym 50 groszy.

CHÓR
MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE CHÓRALNEJ

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH I MUZYCZNYCH W WARSZAWIE

ROK III WARSZAWA, 1 KWIETNIA 1936 № 4

PROF. FELIKS STARCZEWSKI.

PIOTR MASZYŃSKI

(Dalszy ciąg)

Niezależnie od pieśniarstwa chóralnego uprawiał też Maszyński z wielkiem zamiłowaniem pieśni solowe, gdyż już w 1901 r. w katalogu Gebethnera i Wolffa figuruje czterdzieści jego pieśni. W pieśniach tych postawić go można na równi z naszymi najlepszymi pieśniarzami; jest w nich bowiem wiele odczucia i szlachetność; z tej to przyczyny sporo z tych pieśni w układzie na 3 głosy zamieścił Wł. Rzepko w swoich „Akordach". Maszyńskiego „Pieśń wiosenna" do słów Romana Zmorskiego była odznaczona na konkursie "Echa Muzycznego" w Warszawie dn. 2 kwietnia 1895 r., „Zapóźno" do słow Or-Ota, ofiarowana Grąbczewskiemu, była w „Echu" 1892 r. drukowana i doczekała się kilku wydań, „Madrygał" z towarzyszeniem chóru męskiego ad libitum, do słów M. Gawalewicza i jemu ofiarowana,„ Sen" do słów Czesława, ofiarowana Chodakowskiemu (Wędrowiec 1898) „Pieśń Krysty" ballada na głos średni do słów K. Glińskiego (Meloman Chojeckiego 1901), „Pieśń Majumy" i „Romans Wschodni" sł. K. Brzozowskiego i „Piosnka Dudarza" Mickiewicza, ofiarow. M. Kotarbińskiemu, „Strofy o pięknym paziu" St. M. Rzętkowskiego na mezzo-sopran (1891), „Piosnka turecka" na sopran, „Do ptaszyny" sł. K. Brzozowskiego, ofiarowana Józefie Szlezygierównie (1898), „Powrót", piosnka ludowa „Pójdę ja w drogę", „Babie

lato" mazurek, „Dunajec" op. 26 sł. J. A. Święcickiego i jemu ofiarowana (1892), „Kwiat zabudki" M. Gawalewicza, op. 19 i „Serce pęka mi z bólu" Skabiory (1892), „Jakże cię mam brać, dziewczyno" na sopran (1893). „Rada" M. Gawalewicza, na bas, lub baryton, ofiarow. Gabryelowi Gorskiemu, „Rozkochany", mazurek na tenor, sł. M. Romanowskiego, ofiarow. Wład. Mierzwińskiemu, „Romantyka" na sopran, „Jedna chwila" Selima na sopran, lub mezzo-sopran (1898), „Renegat" ballada Mickiewicza, op. 18, na bas, „Noc letnia" Winc. Korotyńskiego, op. 45 (1901), „Babie lato" Hajoty, mazurek (1902), „Z wiosennych strof" M. Gawalewicza (1902), „Żal" K. Brzozowskiego (1903), „Przy słońcu" Gomulickiego, op. 45 na sopran, „piosenka (Dumka) oj nocko" Konopnickiej, „Madrygał" na sopran do słów Fr. Dademene w tłum. Porębowicza, „Do wiosny" Asnyka op. 48, „Który ma złoty klucz" Konopnickiej, na mezzo-sopran, lub bas, „Roślinność serca" Maeterlincka w tłum. Miriama, „Preludjum" Bożydara op. 51, „Przez wały chmur" K. Brzozowskiego, na mezzo sopran, lub bas, „Po młodości dniach" Or-Ota, „Sasanek" do słów własnych, „Smętne akordy" Wł. Nawrockiego, op. 58, nagrodzona na konkursie lwowskim, „W pogodną nockę" Cz. Łukaszkiewicza, „Wspomnienie" sł. Ad. Maszyńskiego, „Polały się łzy" Mickiewicza, op. 59, „Zmierzch" L. Staffa, op. 60, „Dziewicze brzozy" L. Staffa, op. 61, nagrodzona na konkursie Filharmonji Warszawskiej, „Osina" sł. r. ł. op. 68, „Do fjołka" Sarbiewskiego-Ejsmonda. Do ostatnich już pieśni Maszyńskiego zaliczyć należy wydane jako op. 73 u Feliksa Grąbczewskiego w 1934 r. trzy pieśni „Na dworcu samotnym" do słów Kazimierza Glińskiego, — „Na kaszubskim brzegu (Stary Kaszuba gwarzy, hej, nie damy się, nie damy)," a wreszcie „Pieśń żołnierza" do słów Mickiewicza („Ja w tej izbie spać nie mogę"). Na przełomie zaś 1935 i 1936 r. wyszło jeszcze pięć pieśni: „Liścik" do słów M. Gawalewicza („Przysłał do niej liścik mały"), „Akacje kwitną" (T. Kończyca), „Rozmiłowała się" (J. Kasprowicza), oraz „Przyszłaś jak wiosna" i „Białe jaśminy" („Powiędną białe jaśminy") do słów E. Słońskiego.

W porywach patrjotycznego uniesienia napisał Maszyński „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród" do słów „Roty" Konopnickiej (wydanie Wendego w 1917 r.), oraz op. 30 a „A jeśli ciebie nie spamięta, ty wiaro święta" (Lwów, wydane u Jakubowskiego i Zadurowicza). Nadto do słów J. Kościelskiego „A jeśli ciebie ja zapomnę, Ojczyzno moja", rzewną pieśń patrjotyczną, którą J. Maklakiewicz ułożył później na chór mieszany (chór 1935), potem „Rotę Górnoślązaków" do słów Józefa Relidzyńskiego (Nie damy Śląska, skąd nasz ród") na chór męski, chór mieszany, oraz śpiew solo z akompanjamentem fortepianu (Warszawa,

F. Grąbczewski 1932), wreszcie „Bałtyk, pieśń o polskiem morzu" na chór męski do słów Ant. Bogusławskiego, nagrodzona na konkursie Ligi morskiej i kolonialnej w Warszawie, wydana przez Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w 1933 r.

Do pieśni zalicza się też cykl „Nowe latko" do słów Konopnickiej, przedtem już wzmiankowane, op. 40, a składające się z 10-tu numerów: Przygrywka, Zima, Choinka, Z kolędą, Sanna, Wesele, Wiosenne ptaki (Św. Agnieszka), Wiosenka, Bociany, W palmową Niedzielę, Maik, Pan Jezus i kwiaty, Na Flisa, W pasiece, Kosiarze, Żórawie Również i cykl „Dzwonki polne" tutaj właściwie należy. (d. c. n.)

F. M. USARZ.

50-LECIE „ECHA-MACIERZY" WE LWOWIE

Jeden z czołowych chóralnych zespołów męskich w Polsce „Echo-Macierz" we Lwowie obchodzić będzie w czasie Zielonych Świąt roku bieżącego swoje Złote Gody.

Rozwój i poczynania tego Towarzystwa winne być pisane złotemi głoskami w historji śpiewactwa polskiego i stać się wzorem dla wszystkich innych chórów.

Powstało dnia 16 listopada 1886 r. za inicjatywą Marjana Fontany, który przez szereg pierwszych lat był nietylko prezesem z urzędu, ale przedewszystkiem ruchliwą duszą zespołu, oddany jemu całem sercem i całą swą istotą. Zakreślona początkowo ilość członków do liczby 12 dla łatwiejszego ześpiewania się, nie dała się długo utrzymać. „Echo" zdobyło przebojem serca wszystkich śpiewaków—to też rozwinęło się rychło w potężne towarzystwo.

Po początkowych pracach swych dyrygentów w osobach ś. p. dyr. Mieczysława Sołtysa, ś. p. Wilhelma Czerwińskiego, Franciszka Domiszewskiego i ś. p. Aleksandra Orłowskiego, których zadaniem było przygotowanie w pierwszym rzędzie pieśni patrjotycznych dla budzenia ducha narodowego w myśl echowego hasła: „Pieśnią do serca — sercem do Ojczyzny"... objął kierownictwo artystyczne „Echa" za staraniem prof. Niewiadomskiego Jan Karol Gall.

„Wielki ten mistrz małych form", znalazłszy w „Echu" doskonały dobór głosów męskich, rozpoczyna swą działalność kompozytorską przedewszystkiem dla „Echa", by rozwinąć repertuar pieśni chóralnych jaknajsilniej. Zjawiają się więc prawdziwe cacka, perełki i klejnoty polskiej muzyki chóralnej, których najważniejszym czynnikiem jest me-

lodja, oparta w większości wypadków na motywach ludowych, podbijająca wszystkich łatwością inwencji, wielką żywością i rozmaitością, z tekstem pełnym słońca, wiosny i miłości, tak charakterystycznym dla Galla.

Podczas 17 lat pracy Galla na stanowisku kierownika artystycznego „Echa", dzięki walorom Jego kompozycyj oraz wybornemu znawstwu głosu ludzkiego, jego granic i możliwości, zdobyło „Echo" sukcesy nadzwyczajne. Poznał je cały zabór austrjacki, poznała ówczesna „zagranica": Warszawa, Lublin, Częstochowa, Tomaszów i t. p. Poznały i inne kraje: Węgry, Czechy i Rumunja. Wszędy dotarła pieśń polska w cudnej formie opracowauej i wypracowanej ręką Galla.

Po jego śmierci obejmuje kierownictwo „Echa-Macierzy" znakomity muzyk i dyrygent Jan Rangl. Wyszkolony na wzorach niemieckich i czeskich wprowadza do „Echa" inny rodzaj muzyki — muzykę poważną, opartą nietylko na melodji, ale i na pełnych efektach harmonicznych. Na pierwszym koncercie „Echa-Macierzy" pod Ranglem wykonano w r. 1913 po raz pierwszy na ziemiach polskich Walewskiego: „Burzę morską", uchodzącą dotąd za rzecz wogólności niewykonalną! Zmienia więc „Echo-Macierz" swe oblicze muzyczne, co jednak wychodzi mu na korzyść. Staje się jednym z najlepszych zespołów męskich, czego nie może uzewnętrznić na szerszej arenie, gdyż okres to wojenny i powojenny, w których upadła i zamilkła kultura duchowa!

Z ustąpieniem dyr. Rangla prowadzi „Echo-Macierz" przez rok dyr. Zuna Milan, następnie przez lat trzy dyr, Polzinetti Dagoberto. O ile dyr, Zuna starał się utrzymać poprzedni kierunek artystyczny, o tyle dyr Polzinetti poszedł własną drogą. Włoch z urodzenia i wykształcenia, nasiąkły pięknem włoskiego „belcanta", wprowadza zapomniane już cokolwiek metody Galla. Niestety — niemożność pozostania w Polsce zmusza Go do opuszczenia granic Polski, a z niemi i „Echa", ku wielkiemu żalowi echistów. Krótki czas próbuje swych sił dyrygenckich w „Echu" inż. Harasowski Adam, poczem zjawia się dyr. Jerzy Kołaczkowski, pełen zdolności muzycznych i zapału by pracę swych wielkich poprzedników utrzymać na tymsamym poziomie. Że Mu się to udaje—świadczy zdobycie w roku ubiegłym przez „Echo-Macierz" I miejsca na turnieju Małopolskiego Związku Tow. Muz. i Śpiew. we Lwowie.

Najwymowniejszą historję „Echa-Macierzy" tworzą dane statystyczne z 50 letniej działalności:

Koncertów własnych urządzono około 250. Współudziałów artystycznych było około 1200. Konkursów na nowe pieśni chóralne ogłoszono 11 obesłane 591 pieśniami. Imprez zabawowych i zebrań towa-

rzyskich było 150. Bibljoteka „Echa” liczy obecnie około 1300 utworów, w 48.000 egzemplarzy. śpiewało w „Echu” dotychczas około 2000 śpiewaków.

Oto dorobek kulturalny, jaki pieśń polska zawdzięcza pracy jednego tylko Towarzysswa, a przedewszystkiem jego twórcy i założycielowi Marjanowi Fontanie oraz jego następcom. Jeśli do tego dodać, że inicjatywą członków „Echa - Macierzy” lub za chęcią jego naśladownictwa pokryła ziemię polską cała plejada „Echa”—przyznać się musi, że „Echo - Macierz” we Lwowie dobrze zasłużyło się kulturze ducha polskiego.

WACŁAW ROSZKOWSKI

CIENIE I ŚWIATŁA NA WIDNOKRĘGU NASZEGO ŚPIEWACTWA.

Poraz to pierwszy — przynajmniej w latach „kryzysowych“ — rozległy się z wysokiej trybuny senackiej mocne i ważkie słowa w obronie naszej kultury i sztuki narodowej.

Słowa te, wobec obecnego nastawienia społeczeństwa i państwa nacechowane wielką odwagą cywilną, padły z autorytatywnych ust czcigodnego prezesa P.A.L. i senatora Wacława Sieroszewskiego w czasie rozprawy nad budżetem Ministerstwa Oświaty; są one poważnem ostrzeżeniem pod adresem całego społeczeństwa. Ono to, bowiem, tocząc uporczywą, lecz jakże jednostronną walkę z obejmującem wszystkie dziedziny naszego życia narodowego przesileniem, zdaje się odsuwać już nie na drugi nawet, lecz na ostatni plan swych zainteresowań wszystkie doniosłe zagadnienia i potrzeby, warunkujące normalny rozwój wszystkich działów sztuki, która, wszak, obok nauki, jest jednem z najważniejszych źródeł kultury duchowej narodu i dlatego wymaga stałej i pieczołowitej opieki ze strony Państwa i samego społeczeństwa.

To też wdzięczność należy się senatorom Sieroszewskiemu i Jastrzębowskiemu, (który również wypowiedział się w Senacie w tym samym duchu), za to, że swemi śmiałemi i kategorycznemi wystąpieniami pragnęli obudzić czujność społeczeństwa i Państwa i zwrócić uwagę, że w umysłowości prawodawców jak i całego narodu — sztuce, jako najważniejszemu czynnikowi kultury musi być przywrócona należna jej godność, powaga i znaczenie.

Jeżeli jest mowa o zapomnieniu i jakby pogardzie, jakiej doznaje w czasach obecnych rodzima sztuka wogóle, jest rzeczą oczywistą, iż

ten sam los dzieli i polska muzyka we wszystkich jej formach i postaciach, jako tejże sztuki część integralna. Z tego powodu myślę, że nie od rzeczy będzie poświęcić na tem miejscu nieco uwagi omówieniu pewnego kompleksu spraw, dotyczących obecnego stanu polskiego pieśniarstwa i śpiewactwa.

Stan ten u nas cechuje w sposób dominujący zupełny brak nietylko wystarczającej opieki, lecz i szerszego zainteresowania się ze strony ogółu społeczeństwa należytym i racjonalnym rozwojem muzyki i śpiewu chóralnego zwłaszcza ze strony wykonawczej i prawie obojętność, z jaką przechodzi się nad niemi do porządku dziennego. Pieśniarstwo nasze bez przesady nazwać można kopciuszkiem społecznym. Jakże inaczej przedstawia się ta sprawa u naszych bliższych sąsiadów, jak: Niemcy, Holandja, Belgja, Czeczosłowacja, Estonja, Łotwa, Rosja, Jugosławja i inne kraje, których ludność rozumie i docenia znaczenie śpiewu zbiorowego, jako czynnika umuzykalnienia ogólnego. Jeżeli porównamy obecny stan rozwojowy i poziom techniczny śpiewactwa w tych krajach*) z takimże stanem i poziomem śpiewactwa polskiego — będziemy musieli z dużym wstydem i z niemniejszym żalem uznać się za zdystansowanych na tym odcinku naszego życia kulturalno-artystycznego. Tem gorzej dla nas, że nie możemy obecnie nawet bronić się argumentem, używanym, a często nadużywanym przed wojną, że władze zaborcze tłumiły i niszczyły wszelkie przejawy działalności na polu krzewienia pieśni, gdyż w Niepodległej Polsce mamy 100% możność wpływania na rozwój i upowszechnienie zamiłowania do śpiewu zbiorowego. Dysponujemy także jedną z najbogatszych na świecie skarbnicą pieśni ludowych, niezmiernie oryginalnych i różnorodnych w kolorycie i charakterze folkloru regjonalnego, wreszcie żyli dawniej i żyją współcześnie z nami utalentowani mistrzowie, umiejący w sposób często genjalny nadawać wysoce artystyczny kształt i wyraz prostym z natury pieśniom naszego ludu. Nie możemy również uskarżać się na brak bogatej literatury i dawnej i bieżącej w tej dziedzinie muzyki rodzimej. Zdawałoby się więc, że mamy wszystkie warunki, by nietylko powstrzymać cofanie się nasze na drodze kultywowania śpiewu zbiorowego, lecz rozwój jego znacznie posunąć naprzód, dążąc wytrwale wszystkiemi dostępnemi środkani do upowszechnienia zamiłowania społeczeństwa w śpiewie chóralnym, do wytworzenia wśród mas jego kultu. Pamię-

---

*) Piszący te słowa miał możność osobiście stwierdzić wysoki poziom pieśniarstwa w Holandji, Niemczech, Łotwie, Estonji i Rosji. Dla porównania zalecić może do przeczytania odnośne fragmenty z książeczki Marji Dąbrowskiej p. t. „U północnych sąsiadów".

tajmy o tem, jaką rolę odegrały w okresie zaboru, zwłaszcza moskiewskiego, dość nieliczne wówczas przynajmniej na terenie t. zw. b. Kongresówki stowarzyszenia śpiewacze z „Lutnią“ na czele, jak umacniały one nasze samopoczucie narodowe. Przypomnijmy sobie doniosłe znaczenie działalności chóru polskiego w Moskwie w latach wojny (1915—1918 r.), który pod przewodem jednego z najwybitniejszych dziś kierowników ruchu śpiewaczego w Polsce, prof. Wacława Lachmana w ciągu trzech lat oddziaływał potężnie na proces krystalizowania się idei niepodległości Polski wśród jednego z najliczniejszch skupisk emigracji naszej w Rosji w warunkach niezmiernie trudnych (rewolucja bolszewicka). Przypomnijmy sobie również akcję propagandową, jaką rozwinął w czasie walk o Śląsk w 1920 r. w kierunku uświadomienia narodowego jeden z chórów warszawskich („Harfa“ pod kier. tegoż Lachmana). Jeżeli uprzytomnimy sobie z należytą plastyką to, co się wyżej powiedziało, będziemy musieli uznać w całej rozciągłości doniosłe znaczenie społeczne i narodowe, jakie mieć powinno samo istnienie jaknajliczniejszych zrzeszeń śpiewaczych w kraju, oraz jaknajpełniejszy i najszerszy ich rozwój.

Jest rzeczą oczywistą, że po odzyskaniu Niepodległości kierunek oddziaływania na ogół przez żywe słowo, ujęte w muzyczną formę pieśni zbiorowej z konieczności musiał ulec zmianie, odpadła bowiem potrzeba obronnego uświadamiania narodowego mas, nie odczuwających na „własnych już śmieciach“ bicza niewoli zaborców. W obecnych naszych warunkach politycznych oddziaływaniu temu należałoby raczej nadać charakter zaborczy przez wzmaganie za pomocą śpiewu chóralnego poczucia solidarności społecznej i narodowej, szerzenie świadomości o Mocarstwowej roli Polski, wpływanie na podniesienie poziomu etycznego i moralnego w społeczeństwie drogą wciągania najszerszych mas w obręb zasięgu pieśni zbiorowej i, wreszcie, przez propagandę, uświadamiającą zagranicę o stanie naszego posiadania kulturalnego na odcinku pieśniarstwa w drodze organizowania wycieczek artystycznych, udziału w konkursach urządzanych na terenie państw obcych, jak to czynią chóry zagraniczne i t.p. Tym bowiem tylko sposobem wnieść będziemy w stanie i naszą cząstkę do ogólnoludzkiego dorobku kulturalnego w dziedzinie pieśniarstwa.

Niestety, przy obecnym stanie zainteresowania polskiegu ogółu sprawami i postulatami śpiewactwa, nic nie rokuje poprawy stosunków pod tym względem. Głównego źródła pesymistycznych przewidywań na przyszłość szukać należy w dziwnej, zaiste, obojętności i społeczeństwa i czynników miarodajnych dla spraw i poczynań śpiewactwa polskiego. Zarówno społeczeństwo jak i wymienione czynniki niczem nie

zdradzają, że znaczenie zorganizowanego śpiewu zbiorowego dla podniesienia ogólnej kultury narodu i ważności jego nawet pod względem wzmocnienia naszego prestiżu na gruncie międzynarodowym, są przez nie w pełnej mierze doceniane. Obojętność ta przejawia się przedewszystkiem w dysproporcji przy rozdziale poparcia zarówno moralnego jak i materjalnego pomiędzy potrzebujące go: organizacje, powołane do szerzenia i propagowania sportu i wychowania fizycznego i takie organizacje, których zadaniem i celem jest przyczynianie się do rozwoju wśród najszerszych warstw wartości duchowych, umysłowych, i kulturalno-artystycznych, słowem — łagodzenie istniejącej jaskrawej supremacji sportu nad duchem i intelektem. Stosunek procentowy poparcia, udzielanego ze strony społeczeństwa i Państwa organizacjom pod tym względem uprzywilejowanym i, że się tak wyrazimy — zaniedbywanym, określić można bez obawy przesady formułą 85% — 15%.

Na podstawie powyższych uwag i spostrzeżeń naszych nie należy wszakże sądzić, byśmy byli przeciwnikami rozwoju tężyzny fizycznej wśród społeczeństwa. Zdajemy sobie całkowicie sprawę z wagi, doniosłości i znaczenia pracy nad najintensywniejszym tej tężyzny rozrostem w interesie przygotowania ludności do obrony granic. Nam chodzi jedynie o rozbudzenie i upowszechnienie zainteresowania społeczeństwa dla spraw, związanych tak ściśle z życiem i rozwojem duchowym i kulturalnym Narodu i Państwa, a tak niesłusznie, niesprawiedliwie i obojętnie pomijanych dotychczas, choć niemniej ważnych od rozwoju kultury fizycznej. Wiele w tej materji mogłaby uczynić poważna prasa codzienna i perjodyczna, gdyby zechciała bardziej realnie ustosunkować się do poruszonej tu sprawy i udzielać więcej miejsca na swych łamach dla celów popularyzacji idei śpiewu zbiorowego.

(d. c. n.)

ŚPIEW CHÓRALNY W RADJO

Sprawozdanie miesięczne,

Technika przekazywania brzmienia głosu ludzkiego i dźwięku instrumentów przez mikrofon nie jest jeszcze w pełni udoskonalona, mimo nieustannych w tym zakresie wysiłków plejady fachowców. Nie mogąc narazie usunąć tych czy innych braków technicznych, zaczęto stosować półśrodki, w miarę skuteczne, w miarę problematyczne, a więc daleko posuniętą selekcję utworów, a nawet częściowo wykonawców. Kryterjum przydatności mikrofonowej sprowadzono więc do terminów (dziś jakże już popularnych): radjofoniczny i nieradjofoniczny. Sądzić

jednak należy, iż, jeżeli technika transmisyj łącznie z ulepszeniem m. in. studjów radjowych pod względem akustyki i wydatniejszego zwiększenia ich rozmiarów, osiągnie poziom całkowicie zadowalający, wtedy nie będzie mowy o zespołach, solistach bądź instrumentach czy utworach radjofonicznych względnie nieradjofonicznych. Wtedy również usunięte niewątpliwie zostaną owe dość liczne dzisiaj kaprysy mikrofonu, od których przecie często zależy ogólny efekt artystyczny danej audycji.

Wiadomo, jak ważnym problemem w dziedzinie audycyj chóralnych (oczywiście i instrumentalnych) jest zachowanie odpowiedniego dystansu od mikrofonu, rozmieszczenie poszczególnych grup głosowych tak, by w głośniku brzmiały one jako całość zwarta, wewnętrznie sharmonizowana. Niestety zdarza się, iż chóry, występujące w radjo, w niedostatecznym stopniu przestrzegają owe „prawa", stąd pochodzą wówczas niepożądane dysproporcje w nasileniu głosów.

Koncert Męskiego Chóru Pocztowego Przysposobienia Wojskowego (z Wilna), jaki słyszeliśmy w okresie sprawozdawczym (12.III), był w powyższym względzie dość charakterystycznym przykładem. Odnosiło się mianowicie chwilami wrażenie nierównej odległości od mikrofonu głosów tenorowych i basowych na niekorzyść pierwszych. Jeśli natomiast chodzi o ogólny poziom wykonania programu, trzeba z uznaniem stwierdzić dobre przygotowanie zespołu, co jest zasługą w dużej mierze kierownika Chóru, utalentowanego muzyka Tadeusza Szeligowskiego. Program koncertu zawierał pieśni ludowe: śląskie oraz z okolic Lublina (w opr. Wallek-Walewskiego).

Prawdziwe zadowolenie artystyczne dała nam audycja, z cyklu „Cała Polska śpiewa", w której udział wzięła warszawska „Harfa" pod kier. niestrudzonego jej dyrygenta Wacława Lachmana (19.3). Interpretacja trzech kompozycyj: Z. Noskowskiego (Pieśń o bohaterze), St. Niewiadomskiego (Zaszumiał las) oraz W. Lachmana (Sztandary polskie na Kremlu) nosiła piętno poważnie zaawansowanej kultury śpiewaczej zespołu. „Harfa" jest niewątpliwie jednym z owych rzadko spotykanych w Polsce chórów, których tradycja pracy muzycznej wspiera się na najlepszych podstawach. Szkoda, że wspomniana audycja trwała tylko 15 minut; tej klasy chóru słucha się przecie ze szczerem zainteresowaniem.

Na okres sprawozdawczy przypadł również występ drugiego wysoce zasłużonego dla śpiewactwa polskiego zespołu, jakim jest „Ogniwo" z Katowic pod dyr. Stefana M. Stoińskiego. Dwie kompozycje Beethovena (Kantata op. 112 „Cisza morska i pomyślna żegluga" oraz Fantazja op. 80 na fortepian, chór i orkiestrę) wykonane były z dużą starannością frazowania i czystością intonacyjną. Może to wina mi-

krofonu (który ponoć jest bardziej wyrozumiały i łaskawszy dla... płci brzydkiej) dość, że głosy żeńskie w niektórych fragmentach brzmiały nieco za ostro.

Nadspodziewanie korzystne wrażenie wywarł koncert Chóru Żołnierskiego I Dywizjonu Pomiarów Artylerji pod kier. A. Ulrycha (z Torunia). Głosy naogół zupełnie dobre, jędrne, świeże, muzykalność większości śpiewaków i zapał dla pieśni niewątpliwe. Zespołowi szczerze należy pogratulować!

Z niniejszego sprawozdania wynika, iż na cztery produkcje zaledwie jedna przypadła na chór mieszany („Ogniwo"). Podobny stosunek zaobserwowaliśmy w poprzednim okresie. Zdecydowanie liczebną przewagę mają zatem zespoły męskie (żeńskie słyszymy nader rzadko). Być może, iż sugestie, kształtujące owe proporcje, idą w znacznym stopniu od strony radjo-słuchaczy, którzy w korespondencji, nadsyłanej do P. R., niejednokrotnie, w ostrej nawet formie, krytykują brzmienie kobiecych głosów. Ale skądinąd praktyka radjowa wykazuje, iż głos żeński, kulturalny, dobrze „postawiony", o emisji równej, swobodnej, a zarazem obeznany z wymogami mikrofonu, „wychodzi" w głośniku jaknajkorzystniej. Zagadnienie więc dobrego śpiewu, właśnie dzięki ingerencji radja, staje się kwestją wysoce żywotną. Jeżeli jednak pragniemy podnieść również i poziom śpiewu w radjo, w interesie bezpośrednio zainteresowanych leży zaznajomienie się z wewnętrznym mechanizmem radja. Tymczasem — jak stwierdził przed kilku miesiącami szef Biura Studjów P.R.K. Eydziatowicz—żaden z pedagogów wokalnych, których jest tylu w Polsce, nie zainteresował się dotychczas zagadnieniem radjofonji, nikt nie zwrócił się do dyrekcji technicznej czy muzycznej z prośbą o informacje, o przeprowadzenie badań, o poznanie urządzeń, aparatury i sekretów mikrofonu.

Dobro współczesnej polskiej kultury śpiewaczej wymaga bardziej aktywnej, niż dotychczas, obustronnej współpracy. Tylko w takiej atmosferze powstać mogą naprawdę pozytywne wyniki.

J. P.

JAN MAKLAKIEWICZ

ŁOTEWSKI CHÓR REJTERA.

Łotewski Chór Rejtera gościł poraz pierwszy w Warszawie przed dwoma laty, zyskując sobie już wtedy doskonałą opinję. Tym razem po dwuletniej owocnej pracy artystycznej, Chór Rejtera zaimponował, naszej stolicy wspaniałem ześpiewaniem, pełnią brzmienia, techniką i muzykalną, niezwykle kulturalną interpretacją.

Zespół, złożony ze śpiewaczek i śpiewaków, tworzy zwartą, harmonijną całość. Głosy kobiece dominują: nietylko liczebnie, przedewszystkiem świeżością i jasną, ciepłą barwą. Z głosów męskich na pierwszy plan wysuwają się głębokie basy. Równie pięknie brzmiały partje solowe na tle chóru, odtworzone z wdziękiem, muzykalnie i artystycznie przez pp.: Konstance Bērzinš i Elzę Zarinš.

Repertuar Chóru Rejtera opiera się na pieśniach rdzennie łotewskich: bądź ludowych, bądź opartych na tematach dowolnych. Poziom utworów, zamieszczonych w programie, był bardzo wysoki, interesujący. Pieśni Zalisa, Vitola, Melugaila, Darzina, Kalnina, Graubina są pisane z prawdziwym i dużym wyczuciem artystycznych i technicznych możliwości zespołu chóralnego.

Teodor Rejters — kierownik chóru łotewskiego, nietylko jest świetnym pedagogiem — przygotowującym i nauczającym swój zespół — ale potrafi go również zdopingować artystycznie, wydobywając z niego maximum brzmienia, barw i uczucia.

Łotewski Chór Rejtera zrobił nam przemiłą niespodziankę na bis, zaśpiewawszy po polsku jedną ze znanych pieśni Lachmana.

ODPOWIEDŹ P. DOLIWIE.

WYJAŚNIENIE.

W numerze 2 miesięcznika „Chór“ ukazał się artykuł pióra p. Kamila Doliwy p. t. „Smutne i radosne”, w którym to artykule—nieznany nam skądinąd zupełnie p. Doliwa—wysunął pod adresem Chóru Nauczycielskiego w Lublinie szereg zarzutów. W imię prawdy prosimy Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze poczytnego miesięcznika następującego wyjaśnienia:

„Chór Nauczycielski w Lublinie, którego założycielem i pierwszym dyrygentem był obecny Naczelnik Wydziału w Ministerstwie W. R. i O. P. p. Stanisław Bugajski, istnieje od r. 1929. W ciągu 7 lat swego istnienia urządził Chór szereg koncertów i popisów, zawsze przy licznym udziale chętnego do tej pracy nauczycielstwa.

Kierownictwo i Zarząd Chóru Nauczycielskiego w Lublinie świadome swych poczynań, nie zmuszały nigdy kogokolwiek do udziału w Chórze. Okólnik Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Lublinie z dnia 11 października 1935 r. Nr. 0/18610/35, głoszący: „wobec ciężkiej sytuacji finansowej nie należy nauczycielstwa, opłacającego koszta przejazdu zmuszać do udziału w koncercie, czy też w dalszych pracach chóru; w doniosłej i pożytecznej akcji chórów nauczycielskich udział

nauczycielstwa dojeżdżającego winien być oparty wyłącznie na czynniku dobrej woli"... jest najwymowniejszym tego dowodem. Wobec powyższego nieuzasadniony i gołosłowny jest zarzut p. Doliwy, jakoby uczestnicy Chóru Lubelskiego „czynili odległe raidy na próby i występy wbrew ich woli lub chęci".

Myli się również p. Doliwa, twierdząc, iż repertuar Chóru Lubelskiego jest „w znacznej części przygotowany na kursach Wak. Og. Muz. w Krzemieńcu przez tamtejszych profesorów — wybitnych muzyków". Prosimy p. Doliwę o skonfrontowanie programów trzech ostatnich lat Wak. Ogniska Muz. Znajdzie w nich trzy identyczne pieśni: 1) Haendla: „Alleluja", 2) Sikorskiego: „Czemuście mnie mamuliczko", 3) J. Chmary: „Oj, osa". Pomijając „powagę" uczynionych nam zarzutów, zapytujemy p. Doliwę, czy wykonywanie tych samych utworów przez różne zespoły, jest czemś niewłaściwem lub ujmą dla zespołu? Chyba — nie!

Prawdą jest niewątpliwie, iż duży stosunkowo odsetek nauczycielstwa Okręgu Lubelskiego przeszedł „trening" krzemieniecki, wnosząc dzięki temu do szkoły wiele cennych zdobyczy osiągniętych na kursach Wak. Ogn. Muz. Niemniej prawdą jest, iż w Chórze Lubelskim śpiewa wyłącznie nauczycielstwo m. Lublina oraz miejscowości o najdogodniejszej komunikacji z Lublinem, a więc i tych których z Wak. Ogn. Muz. nic nie łączy.

Nie możemy wreszcie pominąć milczeniem „innych zawodów, stanowiących 20% Chóru Lubelskiego". Zapytujemy — jakich? Podpisanym pracującym od szeregu lat w Chórze Nauczycielskim w Lublinie, nie jest znany ani jeden wypadek udziału w Chórze nie — nauczycieli(lek); śpiewają natomiast nauczyciele szkół powszechnych, średnich, zawodowych, kierownicy szkół oraz inspektorzy szkolni i—prawda — jedna urzędniczka z administracji szkolnej.

Nieznamy bliżej p.p. Doliwy i Leliwy; domyślamy się, że są to kryptonimy, za któremi—jak treść artykułów wskazuje — ukrywają się fachowcy — muzycy. Niespodzianką — podkreślamy dobitnie — w żadnym razie przez Chór Lubelski niespowodowaną, była dla nas życzliwa wzmianka p. Leliwy; niespodzianką, pełną informacyj nieścisłych, tendencyjnych, pisanych — że użyjemy słów p. Doliwy — „piórem maczanem w woreczku żółciowym" — jest artykuł tegoż p. Doliwy. Czy wreszcie nie mógł p. Doliwa przekonać się „ad oculos" o warunkach pracy Chóru Lubelskiego", o raidach chórzystów wbrew ich woli lub chęci"? Zapewne — mógł, z wielu względów powinien był to nawet uczynić lecz — nie chciał. Wolał — z pobudek dla nas absolutnie niepojętych — rozprawić się z Chórem Lubelskim anonimowo,

bez uchylania przyłbicy. Zapewniamy p. Doliwę, że nie gonimy za mirażami stolicy", przyjęciami i t. p., jak również nie myślimy zamykać się „w murach klasztorów lubelskich". Spełniamy tylko w miarę możności i sił nasz obowiązek, z przekonaniem, że spełniamy go dobrze, każdą zaś życzliwą, przyjacielską radę, przyjmiemy z wdzięcznością.

Prosimy zatem o odwiedziny; im wcześniej, tem lepiej. Zaoszczędziłby sobie p. Doliwa wiele nieoględnie i niepotrzebnie wylanej żółci. Jaki bowiem cel jego artykułu? W czyim interesie to uczynił?

Dziękując Szanownej Redakcji za umieszczenie powyższego wyjaśnienia, komunikujemy jednocześnie, że nie zamierzamy więcej wstępować w szranki polemiczne z p. Doliwą na jakiekolwiek tematy, związane z Chórem Nauczycielskim w Lublinie.

Lublin, dnia 15 marca 1936 r.

Bolesław Kaczorowski *Marja Ryntfleiszowa* *Stanisław Iwański*
Józef Chmara *Helena Grabowska* *Michał Ziółkowski*
Edward Drzewicki *Czesław Zieliński*

OBJAŚNIENIE NASZEGO DODATKU CHÓRALNEGO.

Wacław Lachman. „Elegja ku czci Wodza Narodu", podług słów E. Porębskiego na chór męski.

Elegja, napisana pod głębokiem wrażeniem, jest utworem potężnym, pełnym wyrazu i szczerego uczucia patrjotyzmu. Wacław Lachman tworzył swoją Elegję w równem — co „Sztandary na Kremlu", co „Idziem do Ciebie", — natchnieniu. Prócz wielkiego patrjotyzmu w Elegji jest ból po wielkiej, nieodżałowanej stracie, która spotkała Polskę, a z nią i nas wszystkich.

Elegję ku czci Wodza Narodu należy śpiewać poważnie, w skupieniu, jak pieśń żałobną.

Od pierwszych słów trzeba wydobyć rozpacz, która potęguje się i wzmaga. Człowiek, którego spotkało wielkie nieszczęście nie może w nie uwierzyć, nie chce w nie uwierzyć. Następna zwrotka jest jakby marsz żałobny, podkreślony dzwonami basów Urywa się rozpaczą, która przechodzi w bolesne wspomnienie śmierci Wodza w wiarę Jego wiecznie nieśmiertelnego życia wśród nas.

W słowach „Śpisz po trudach" powraca znów żałobny nokturn, który skolei przeradza się w pełną otuchy, powagi i mocy rotę.

„Pierwsza Brygada" nowy układ harmoniczny *Jana Maklakiewicza*, słowa Tadeusza Biernackiego na chór mieszany.

Układ „Pierwszej Brygady" jest muzycznie prosty i przystępny. Forma harmoniczna i chóralna tej pieśni w nowym układzie najbardziej odpowiada swoim charakterem hymnowi. Jest potężna, zwarta i mocna.

J. M.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE i KRONIKA.

W KRAJU:

— **Warszawskie Miejskie Koła Śpiewacze w Filharmonji** Popularyzacja naszej dawnej twórczości muzycznej, a wokalnej w szczególności, jakże mało udostępnionej t. zw. szerokim sferom społeczeństwa, ciąży na nas współczesnych jako nieodzowna moralna powinność. Obowiązuje ona nietylko w sensie wydawniczym, ale i wykonawczym. Chodziłoby tu o rozmiłowanie naszych licznych zespołów śpiewaczych w owych nadwyraz cennych skarbach polskiej literatury muzycznej. Pierwszą z wymienionych form propagandy podejmowano już kilkakrotnie, że wspomnimy o publikacjach z r. 1838 J. Cichockiego, ks. dr. Surzyńskiego (z lat 1887 — 1896), oraz „Warsz. Stow. Miłośników Dawnej Muzyki", które działalność swą rozwija niestrudzenie.

Mamy więc w danej chwili ogłoszonych szereg pierwszorzędnych, co do wartości artystycznej, utworów dawnych polskich mistrzów (M. Zieleńskiego, G. Gorczyckiego, S. Szarzyńskiego, B. Pękiela in.), ale zapotrzebowanie na nie wśród naszych chórów jest niestety wciąż jeszcze bardzo nikłe. Apel zatem do kierowników zespołów wokalnych o bardziej wzmożoną w powyższym zakresie akcję, wydaje się ze wszechmiar aktualny.

Tego rodzaju właśnie chwalebne ambicje popularyzatorskie przyświecają Warszawskim Miejskim Kołom Śpiewaczym, które usłyszeliśmy na poranku Filharmonji Warsz. 22 marca b.r. Koła te wykonały utwory: S. S. Szarzyńskiego („Jesu spes mea"), G. Gorczyckiego „Illuxit sol" (hymn wokalno-instrumentalny) i Jacka Różyckiego (trzy hymny kościelne). Kompozycje owe zawierają tyle podniosłego piękna muzycznego, tyle szlachetnej, powabnej i płynnej inwencji melodycznej, pełnej ujmującej prostoty i bezpośredniości, że niepodobna się niemi nie wzruszyć.

Wykonawcy, w imponującej liczbie dwunastu połączonych chórów, wykazali wiele dbałości o należyte uwydatnienie w utworach poszczególnych myśli i nastrojów, o właściwą linję ekspresji, co miało wyraz m. in. w zaawansowanej umiejętności frazowania. Był to niewątpliwie rezultat rozumnej i kompetentnej pracy kierownika artystycznego p. T. Czudowskiego. Jeżeli zdarzyły się jakieś drobne niedociągnięcia techniczne, bądźmy dla nich bardziej wyrozumiali, niż surowi. Przecież wspomniane zespoły, jako jednostki śpiewacze stosunkowo młode, nie mogą w danej chwili w pełni zadość czynić wszystkim skomplikowanym wymogom sztuki wokalnej. Na to trzeba wielu lat wytężonego wysiłku. W każdym razie — podkreślimy raz jeszcze — występ warszawskich kół śpiewaczych utrwalił w nas przekonanie, iż chóry te są na dobrej drodze rozwoju i powinny z tem większym zapałem pracę swą kontynuować.

Partje solowe odśpiewali pp.: Irena Gadejska, Janina Godlewska, Tadeusz Łuczaj.

J. P.

— **„Lutnia" Warszawska w gościnie u „Liry" Nasielskiej.** Na skutek zaproszenia Zarządu „Liry" w Nasielsku, członkowie „Lutni" Warszawskiej w liczbie 35 osób udali się w godzinach popołudniowych 22 lutego koleją do Nasielska.

Miasto Nasielsk od stacji kolejowej odległe jest około 5 klm., to też zapobiegliwi gospodarze, którzy przybyli na powitanie swych gości na stację Nasielsk, przewieźli autobusem przybyłych do miejsca przeznaczenia.

Po krótkim wypoczynku, udano się do sali Straży pożarnej, gdzie odbył się wspólny koncert.

Publiczność Nasielska zainteresowana koncertem, wypełniła salę po brzegi.

Przed rozpoczęciem koncertu, Prezes Towarzystwa Śpiewaczego „Lira“ w Nasielsku p. Machnikowski serdecznie powitał przybyłych gości Warszawskich, kreśląc krótką działalność „Lutni“ w okresie 50-cio lecia, poczem „Lira“ Nasielska rozpoczęła koncert pod batutą swego Dyrektora p. Jana Bieńka i wykonała: Pod okapem śniegu T. Szeligowskiego, Sewy gołąbeczek i Cztery mile za Warszawą S. Kazury, Dożynki F. Nowowiejskiego, Góralu od Żywca K. Sikorskiego, Wiązankę góralską w układzie Jana Bieńka.

Po produkcjach „Liry“ Nasielskiej p. Vilma Gyuszi odśpiewała solo przy akompanjamencie Dyrektora „Lutni“ p. Kazimierza Jurdzińskiego: Cudne oczy i Dziewczynę W. Friemana oraz walca własnej kompozycji.

Następnie p. Marja Wiśniowska wykonała z artyzmem na fortepianie szereg utworów Chopina: Poloneza B-dur, Preludjum F-mol i walca Des-dur.

Po produkcjach solowych, na etsradzie ukazała się „Lutnia“ warszawska ze swym Dyrektorem p. Kazimierzem Jurdzińskim.

Gości warszawskich powitano grzmotem oklasków. Wice Prezes „Lutni“ p. Antoni Markowski, w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby Prezesa D-ra Józefa Wiśniowskiego, przemówił do obecnych dziękując w słowach serdecznych za gorące przyjęcie, a w szczególności Zarządowi „Liry“ w Nasielsku z jej Prezesem p. Machnikowskim na czele, poczem wykonano: Walce balowe E. Pankiewicza w układzie Flitnera oraz à capella Wierzbę w układzie Piotra Maszyńskiego.

Wyjścia solowe wykonał tenor „Lutni“ p. Jan Przełomski. Na zakończenie koncertu sopranistka „Lutni“ p. Józefa Miniewska, przy akompanjamencie Dyrektora „Lutni“ p. Kazimierza Jurdzińskiego wykonała: Wesele S. Niewiadomskiego, Tylem wytrwał I. Padarewskiego i Dziewczynę G Roguskiego.

Wszystkich wykonawców darzono hucznemi oklaskami, a solistkom biorącym udział w koncercie, Prezes „Liry“ Nasielskiej p. Machnikowski wręczył kwiaty.

Po koncercie w lokalu „Liry“, uprzejme gospodynie i gospodarze, podejmowali swoich gości kolacją.

— **Tow. Śpiewu „Moniuszko“ w Inowrocławiu.** Dnia 10. maja b. r. obchodzi 50-lecie swojego istnienia.

Dnia 3. maja 1886 roku, grono obywateli, czując brak polskiej placówki kulturalnej, tworzy koło śpiewackie, celem zjednoczenia i skonsolidowania jednostek polskich pod Pruskim zaborem i śpiewem krzepić ich w mowie i obyczajach polskich. Działalność koła nieograniczała się tylko do pracy na miejscu, lecz organizatorzy zakładali nowe koła, wydawali śpiewniki, urządzali zjazdy, dali podwaliny Związkowi Śpiewaczemu w Poznaniu, a w pracy kulturalnej urządzali koncerty na stypendja dla młodzieży polskiej uczącej się w śpiewie i muzyce. Praca ta przyniosła im należyty plon i zadowolenie.

Po Sremie, Poznaniu i Bydgoszczy, jest to 4. najstarszy chór pod zaborem pruskim.

Pracę tą należy zatem godnie uczcić, jaknajliczniejszem obesłaniem delegacji.

— **„Chór Akademicki“ — Kraków** Niedawny 50-letni jubileusz krakowskiego Chóru Akademickiego wywołał ten dobry dla rozwoju Stowarzyszenia skutek, że pobudził je do energicznej działalności w zakresie ustrojowym, a zarazem do żywszej pracy w zakresie muzycznym. Widomym tego dowodem był koncert, jaki urządził niedawno Chór Akademicki. Na estradzie koncertowej stanęło pół setki śpiewaków, a śpiew ich był podaniem chóralnej sztuki w pięknej artystycznej formie

W obecnym osobowym składzie ma tę wyższość nad innemi śpiewaczemi zespołami, że słyszy się w nim głosy młode, powabne, a wydatne i nośne, co sprawia, że w akordowych dźwiękach daje ten chór brzmienie czyste, piękne, jędrne

i świeże. Szczególnie dodatni element w tym zespole stanowią pierwsze tenory, o wyjątkowo rozległej skali, o barwie miłej i sile pokaźnej, formujące frazy śpiewacze estetyczne i wykazujące udatne różniczkowanie dynamicznych gradacji. Głosy basowe nie równoważą się wszechstronnie z tenorami, bo nie posiadają jeszcze pełnej męskiej basowej tężyzny, co tłumaczy się naturalnie młodzieńczym charakterem członków chóru, jednak nie są też dźwiękowo mało pokaźne, a odznaczają się brzmieniem szlachetnem i dostrajają się dobrze w uroku całości.

Taki materjał chóralny, opierający się na kulturalnych podstawach inteligentnego elementu, ujęty w karby energicznej kierowniczej muzycznej reżyserji, może dojść do wyżyn doskonałości Muzykalna intuicja i szczery zapał dyrygenta p. Adama Kopycińskiego, oraz ugruntowania na tych zaletach zdolność dawania trafnych wskazań pod względem ustosunkowania dźwiękowego głosów i interpretacyjnej krasy zespołowego śpiewu, pozwala się spodziewać, że krakowski Chór Akademicki mający świetną przeszłość osiągnie w przyszłości szczytne powodzenie i szeroką popularność.

W programie usłyszeliśmy przeważnie utwory starego ale szczególnie melodyjnego, więc też z rozkoszą słuchanego repertuaru.

Do uczuciowych wspomnień tych słuchaczy koncertowego popisu, którzy niegdyć należeli do Chóru Akademickiego przemówiły mile tego rodzaju utwory, jak np. Baldamusa: „Wspomnienie", Kotarbińskiego „Żaby". Żeleńskiego „Nasza Hanka", Galla „Tajemnica", Świerzyńskiego „Wiązanka pieśni ludowych". Echa tych wspomnień przypominają pewne tradycje w stylizacji wykonania niektórych utworów z czasów, gdy chórami dyrygował śp. Barabasz, a także śp. Gall Należałoby tę tradycję, jako bardzo właściwą utrzymać, względnie odnowić. Uważamy też, że nieodzownym warunkiem pożądanej precyzji w śpiewie chóralnym jest śpiewanie z pamięci, nie z nut, oraz poświęcanie szczególnej uwagi wyraźnej dykcji.

W koncercie współdziałała jako solistka p. Feherpataky,

Artystyczny wynik koncertu był udały. Dziwnem jest natomiast, że na koncert stowarzyszenia akademickiego przybyło zaledwie kilku profesorów uniwersytetu. Sądzimy, że skoro Chór Akademicki odgrywa w życiu akademickim niemałą rolę, uświęcając swym współudziałem uniwersyteckie uroczystości, to też moralnym obowiązkiem grona profesorskiego odwzajemniać się stosownie pełną frekwencją na koncertach tego chóru.

(I. K. C.) *Alf. Jen.*

— **Chór Nauczycielski Ziemi Lubelskiej — Lublin** Piąty koncert symfoniczny nosił charakter akademji, bowiem poświęcony był twórczości Zygmunta Noskowskiego. Już sama myśl godna uznania.

Na wstępie p. dyr. Gucwa wygłosił przemówienie, w którem wiernie odzwierciadlił artystyczne oblicze Noskowskiego, jako wybitnego kompozytora i pedagoga. Prelegent mocno podkreślił przełomową rolę twórcy „Stepu" w dziedzinie muzyki instrumentalnej i zapoczątkowanie nowej ery w polskiej muzyce symfonicznej, której czołowymi przedstawicielami są tacy mistrze, jak Karłowicz, Różycki, Szymanowski — uczniowie Noskowskiego.

Orkiestra symfoniczna, w pełnym składzie, wykonała czysto w ładnym rytmie i stylu uwerturę „Morskie Oko" pod dyrekcją p. kpt. Ksionka,

Następnie, pod dyrekcją p. Dziewulskiego orkiestra wykonała „Step", dając brzmienie w rozległej skali dynamicznej czem wydatnie przyczyniła się do uplastycznienia rysunku kompozycji.

Chór Nauczycielski Ziemi Lubelskiej pod dyrekcją p. instruktora Chmary wykonał niezmiernie rzadko wykonywaną w Polsce suitę „Grajek".

Z całą satysfakcją podkreślić muszę korzystną prezencję tego chóru. Ma brzmienie zwarte i soczyste. Posiada kulturę ar-

tystyczną, karność i wykazuje wielkie zdolności do zbiorowej interpretacji.

Wspaniałą suitę „Grajek", tę przecudowną nasiąkniętą szlachetnym liryzmem Moniuszkowskim, wiązankę kwiatów-pieśni. Chór Nauczycielski odtworzył z inteligentną ekspresją. Czuje mistrza Noskowskiego i w muzyce wokalnej! („Grajka" dawno już należycie ocenili Niemcy: dowód — posiadamy dotychczas tę suitę w wydaniu niemieckiem z tekstem (niemieckim i polskim).

P. instruktor Chmara, jako pierwszorzędny chórmistrz, udowodnił niezbicie, że wydobycie na światło dzienne konkretnych walorów artystycznych, nawet w ciężkich warunkach organizacyjnych, jest faktem osiągalnym.

Jeżeli jednak uświadomimy sobie, że brać nauczycielska przyjeżdza na próby aż z powiatu co jest związane z trudnościami rozmaitego rodzaju, będzie to dowodem umiłowania pieśni, wzajemnego szacunku i harmonji wewnętrznej, spajającej chór ze swoim dyrygentem.

Jeszcze muszę nadmienić, że p. Missol bardzo muzykalnie i z umiarem wykonał solo w V-ej części suity.

Akompanjament pp. Osuchowskiej i J. Łosakiewiczowej dobry.

Ogólne wrażenie z akademji podniosłe. Niestety, publiczność nie dopisała. A szkoda!

W. H. Wierzbicki.

(Eksp. Lub.)

— **Komunikat Zw. P. Stow Śp. Województwa Lubelskiego.**

Składki członkowskie — wpłata. Zarząd Związku zawiadamia, że szereg Stowarzyszeń nie wpłaciło jeszcze zaliczki na poczet składek członkowskich 1936 r., mimo kilkakrotnych przypomnień. Prosimy o dokonanie wpłaty w ostatecznym terminie do dnia 15-kwietnia br. — Stowarzyszenia, które w tym terminie nie dokonają wpłaty — zostaną w prawach członków zawieszone.

Konkurs chórów. Termin konkursu chórów związkowych, przewidziany komunikatem Nr. 1. pkt. 4. na miesiąc kwiecień b. r. — Zarząd Związku przesuwa na koniec miesiąca maja br., uwzględniając wnioski zainteresowanych chórów.

Konkurs odbędzie się w Lublinie.

Jednocześnie zaznaczamy, że zniżek kolejowych na przejazd do Lublina i z powrotem nie przewiduje się, ze względu na ograniczenia, zastosowane w tym kierunku przez władze kolejowe.

Przystąpienie do Związku Pracy Kulturalnej. Zawiadamiamy, że Związek nasz przystąpił z dniem 1 marca 1936 r. do Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej w Lublinie, w charakterze członka czynnago.

Delegatem do Rady Związku Pracy Kulturalnej, wybrany został prezes Zarządu — P. Dr. Kazimierz Niżyński.

Zjednywanie Członków dla Związku. Na podjętą przez Zarząd Związku akcję zjednywania na członków istniejące, a niezrzeszone chóry i orkiestry amatorskie, jedno z naszych Stowarzyszeń zwróciło się do Zarządu Związku z projektem zmiany statutu Związku w duchu wyznaniowym, aby rzekomo ułatwić chórom kościelnym przystąpienie do Związku.

W odpowiedzi na to wyjaśniamy, że ideologją naszego Związku, wynikającą z ducha statutu jest kultywowanie p i e ś n i p o l s k i e j l u d o w e j i k o ś c i e l n e j.

Wszelkie inne dowolne tłomaczenia celu istnienia naszego Związku — są błędne.

Wszystkie chóry związkowe stoją na gruncie religijnym i niema co do tego żadnej wątpliwości. Wymownym dowodem są wystawiane oratorja religijne oraz stały i liczny udział chórów związkowych w nabożeństwach i uroczystościach kościelnych, w czasie których chóry wykonują pieśni religijne.

Jeśli zatem chóry należące do Związku mogą swobodnie, w oparciu o Związek kultywować pieśń kościelną (religijną), a Związek ze swej strony udziela im wszelkiej pomocy — to jasnem jest, iż niema żadnej przeszkody, która mogłaby utrudniać chórom przystąpienie do Związku i zgodną ich współpracę.

Organizacją, powołaną do wypełnienia zadań śpiewaczych na terenie lubelszczyzny, jest Wojewódzki Związek Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczyzh i Muzycznych w Lublinie, dokąd prosimy kierować wszystkie zgłaszające się na członków stowarzyszenia śpiewacze i orkiestry amatorskie.

— **Związek wileński. Wilno.** Z inicjatywy Wileńskiego Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych w dniu 15 marca rb. w teatrze „Reduta" na Pohulance odbył się Wielki koncert popisowy 6-ciu zrzeszonych chórów wileńskich.

W programie wykonano szereg pieśni ludowych, w układzie wybitnych kompozytorów polskich, oraz kilka pieśni artystycznych.

Koncert ten podzielony był na dwie części: W pierwszej części koncertu wzięły udział 3 chóry i śpiewały według wylosowanej kolejności.

Chór mieszany „Hasło" pod dyr. J. Żebrowskiego.

Chór męski Kolejowy pod dyr. A. Czerniawskiego.

Chór męski Pocztowy pod dyr. J. Szeligowskiego.

W drugiej zaś części:

Chór mieszany „Lutnia" pod dyr. J. Leśniewskiego.

Chór mieszany „Akord" pod dyr. J. Arcimowicza.

Chór mieszany „Echo" pod dyr. prof. W. Kalinowskiego.

Na zakończenie koncertu odśpiewano wspólnie „Gaude Mater Polonia" G. Gorczyckiego. i „Do Ojczyzny" F. Nowowiejskiego.

Zasadniczo wszystkie chóry śpiewały starannie i z wielkim zapałem. Widać było że położono wiele pracy, tak ze strony p.p. Dyrygentów, jak również i ze strony chórzystów, pieśni brzmiały bowiem wspaniałe, czysto, godnie przyszykowane do publicznego występu.

To też nic dziwnego że publiczność wileńska, która wypełniała widownię po brzegi, z zachwytem słuchała pieknie wykonanych produkcji chóralnych, nieszczędząc braw i huraganowych oklasków.

Tego rodzaju koncerty w Wilnie mają wyjątkowe powodzenie. Lecz niestety, tego rodzaju koncerty zbiorowe chórów, należą tu do rzadkości. Przyczyn ku temu jest bardzo wiele.

Przedewszystkiem o zjazdach chórów prowincjonalnych, jak to ma miejsce na zachodzie Polski, mowy być nie może ze względu na wielkie przestrzenie, złą komunikację, a co najważniejsze brak środków materjalnych.

Natomiast w samem Wilnie, trudno zdobyć odpowiednią salę, ponieważ dzierżawcy sal miejskich za wynajęcie sali na kilka godzin żądają bajońskich sum. Sale prywatne możliwe na urządzenie takiego koncertu, całkowicie owładnięte są przez organizacje żydowskie, rosyjskie i litewskie.

Ich to właśnie chóry, mają pełną swobodę do krzewienia wrogiej nam kultury w tem mieście, które jest kolebką wielkich wodzów i poetów Narodu Polskiego. W mieście które jest Skarbnicą Pamiątek Polskich. Jedna na to rada. Budowa własnego domu pieśni. Byłaby to twierdza i strażnica Pieśni Polskiej, tu na kresach wschodnich, ciężko zagrożonych obcą kulturą.

Gdyby to tak cała armja polskich śpiewaków, głęboko myśl tę przyjeła do serca to niewątpliwie w krótkim czasie i stosunkowo z niewielkim trudem, stanął by tu „Dom Pieśni" gdzie chóry polskie mogłyby swobodnie krzewić poezję i muzykę polską na skrzydłach Pieśni Narodowej.

K. K.

— **Rozstrzygnięte konkursy.** — Dnia 15 marca r. b. zostały rozstrzygnięte 2 konkursy kompozytorskie Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej w Warszawie.

Na konkursie na utwór orkiestrowy otrzymali:

I nagrodę w kwocie 600 zł. Roman Palester za „Warjacje na orkiestrę kameralną" nadesłane pod godłem „7777";

II nagrodę (Polskiego Radja) w kwocie 500 zł. Tadeusz Zygfryd Kassern za

„Koncert na orkiestrę" nadesłany pod godłem „Rytm";

III nagrodę w kwocie 400 zł. Jan Ekier za „Suitę góralską"

Ponadto wyróżniono 4 kompozycje nadesłane pod godłami:

„Anami", „Syrena". „Prostota" i „Kantylena".

Na konkursie na utwory organowe dostosowane do praktyki kościelnej otrzymali nagrody:

Feliks Nowowiejski (2 nagrody), Ks. H. Feicht (2 nagrody), K. Jurdziński i W. Gniot (po 1 nadrodzie).

Warunki konkursu przewidywały 6 jednakowych nagród po 75 zł.

„Testament Bolesława Chrobrego" rapsod na chór miesz. i orkiestrę, *Feliksa Nowowiejskiego* wykonany został dnia 8. III. b. r. w Nowym Bytomiu (na koncercie jubileuszowym tow. śpiewaczego „Harmonja") oraz w Gnieźnie przez chór im. Fel. Nowowiejskiego.

ZAGRANICA:

— **Święto pieśni polskiej na niemieckim Śląsku.** W Raciborzu odbył się pierwszy zjazd śpiewaczy Okręgu Raciborsko - Kozielskiego Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. Okręg ten jest najmłodszym z pośród filij Związku, przejawia jednak dużą żywotność i inicjatywę.

Udział w zjeździe wziął szereg chórów z Okręgu, które stanęły do popisów.

W charakterze gości przybyli: reprezentant Konsulatu Generalnego R. P., liczni przedstawiciele polskiego życia społecznego w Niemczech, a m. in. delegat Centrali i Dzielnicy I-ej Związku Polaków w Niemczech, Prezes Zw. Polskich Kół Śpiewaczych, kierownik P. K. Tow. Szkolnego, przedstawiciel Zarządu Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej, oraz reprezentanci polskiej prasy z Berlina i Opola.

W szeregu przemówień, wygłoszonych podczas Zjazdu, najwybitniejsi polscy działacze społeczni z Niemiec, przybyli na uroczystości, zobrazowali działalność Okręgu, podkreślili rolę polskich pieśni narodowych, ludowych i kościelnych, oraz stwierdzili „zasadnicze wartości naszej duszy polskiej: przywiązanie do ojczystej ziemi i przywiązanie do mowy polskiej. A najlepszym wyrazem właśnie mowy naszej jest pieśń ojczysta, ta „arka przymierza", czyli łącznik między pokoleniem dzisiejszem a dawnem z jednej, a dzisiejszem i przyszłem z drugiej strony".

W popisach chórów Okręgu Raciborsko-Kosielskiego pierwsze i trzecie miejsca zajęły Chóry „Harmonja" i „Hasło" z Raciborza, zaś drugie, czwarte i piąte miejsca—Koła śpiewacze przy Towarzystwach Młodzieży w Budriskach, Markowicach i Gamowie. To ostatnie podzieliło sią piątem miejscem z Chórem „Echo" w Czyszkach.

— **Pieśni Polskie w Paryżu.** W paryskiej bazylice Sacre Coeur odbył się pod protektoratem ks. kardynała Mgr. Verdjer'a uroczysty festival śpiewaczy polskiego chóru przy kościele polskim w Paryżu pod batutą dyr. Stachowskiego. Chór liczący ponad 50 osób, wystąpił po raz pierwszy na szeroką widownię kulturalnego życia Paryża z całym szeregiem kolend i pastorałek, któremi słuchacze francuscy byli poprostu zachwyceni.

Koncert zgromadził całą Polonję paryską i okoliczną, a poza tem najwybitniejszych znawców ze świata francuskiej muzyki i kultury śpiewaczej. Uroczystość była transmitowana przez radjo paryskie.

— **Polscy śpiewacy z zagranicy sygnalizują udział w Zlocie.** Polscy śpiewacy z różnych terenów zagranicznych sygnalizują o swym udziale w Zlocie. Dotychczas zapowiedzieli swój udział śpiewacy z Austrji, Czechosłowacji, Francji, Łotwy, Niemiec, Rumunji i Stanów Zjednoczonych.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA MIESIĘCZNIKA „CHÓR".

Nr. 28. *Stanisław Niewiadomski* „Maki" na chór męski układ kompozytora. gr. 10
Nr 29. *Stanisław Moniuszko.* Modlitwa z opery „Flis" na chór mieszany. 10
Nr. 30. *Wacław Lachman.* Idziem do Ciebie na chór męski 15
Nr. 31. *G. Gorczycki.* „Gaude Mater Polonia" na chór mieszany. 10
Nr. 32. *M. Kinalski.* Naprzód śpiewacy, na chór męski. 10
Nr 33. *Wacław Lachman.* A ja sobie podrygom, na chór męski. 10
Nr 34. *Piotr Maszyński* Do gwiazdy na chór męski. 10
Nr. 35. *Piotr Maszyński.* Śpiewak wita... na chór męski. 15
Nr. 36 *Władysław Żeleński.* Pobudka na chór męski. 10
Nr. 37. *Zygmunt Noskowski.* Podczas burzy na chór męski. 10
Nr. 38. *L. Lewandowski* Hej kto żyje z młodzieży... Mazur na chór męski 15
Nr. 39. *Jan Gall.* Dwie pieśni: 1. Róża, 2. Jak się dobrze składa na chór męski 15
Nr. 40. *Stanisław Kazuro.* Dwie pieśni: 1.) Krakowiak, (Daleko, daleko..) 2.) Niech żyje nam, na chór męski 10
Nr. 41. *Stanisław Bursa.* Żal, żal, za jedyną, na chór męski. 10
Nr. 42. *Wallek - Walewski B.* Dwie pieśni na chór męski: 1.) A kiedy przyjdę, 2.) Zawód 15
Nr. 43. *Lachman W.* Uśnij - że mi, uśnij, na chór męski 10
Nr. 44. *Janiszewski W.* Wianki na chór mieszany 10
Nr. 45. *Maszyński P.* Kwiat zabudki na chór męski 10
Nr. 46. *Nowowiejski F.* Psalm 136 (Ojczyzna) na chór mieszany z organem lub orkiestrą 60
Nr. 47. *Gall J.* Nelly na chór męski 15
Nr. 48. *Lorenz Ed.* Komar na chór męski 15
Nr. 49. *Maszyński P.* Gdyby na chór męski 10
Nr. 50. *Moniuszko - Maklakiewicz.* Znasz li ten kraj na chór mieszany 15
Nr. 51. *Nowowiejski F.* Hymn do Bałtyku na chór męski 10
Nr. 52. *Nowowiejski F.* Dwie pieśni na chór męski: 1.) Pieśń polaków zagranicą, 2.) Pieśń polskich hutników 15
Nr. 53. *Gall J.* Dwie pieśni na chór męski: 1). Hej, ty Wisło, 2). Oj, jakże mi się macie 10
Nr. 54. *Styś W.* Chłop se jestem na chór męski 15
Nr. 55. *Wallek-Walewski B.* Dwie pieśni na chór męski: 1). Pieśń ludowa (W olsyncem se...), 2). I zabujały siwe łabędzie 10
Nr. 56. *Krudowski J.* W Tatrach na chór męski 15
Nr. 57. *Lorenz E.* Klekce bociek na chór męski 10
Nr. 58. *Świerzyński M.* Przywiozłem z miasteczka na chór męski 10
Nr. 59. *Krudowki J.* Łzy niewypłakane na chór męski 10
Nr. 60. *Prosnak K.* Niewierny na chór męski 20
Nr. 61. *Lachman W.* Elegja ku czci Wodza Narodu na chór męski 15
Nr. 62. *J. Maklakiewicz.* Wieża Srebrnych Dzwonów pieśń na chór mieszany (w druku).

„CHÓR" wraz z dodatkiem nutowym ukazuje się na początku każdego miesiąca.

W a r u n k i p r e n u m e r a t y:

W kraju: rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1 zł. 50 gr.

Zagranicą: rocznie 7 zł., półrocznie 3 zł. 50 gr., kwartalnie 1 zł. 80 gr.

Konto w P. K. O. Nr. 29742.

Redaktorzy: **Jan Maklakiewicz i dr. Jan Niezgoda**

Redakcja, administracja i skład główny w księgarni:

F. Grąbczewskiego Warszawa, Krak.-Przedmieście 1. (Tel. 617-55)

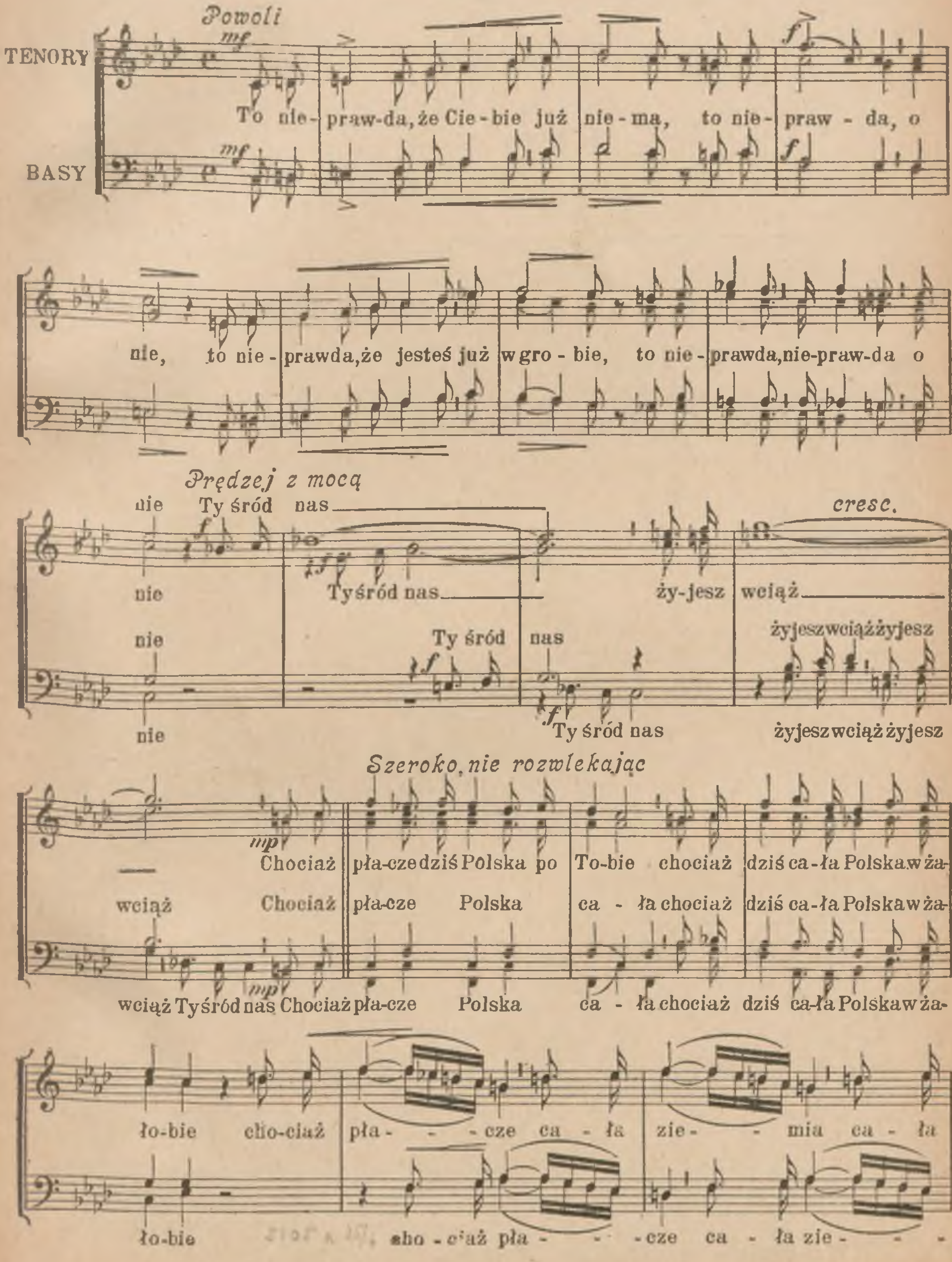
Drukarnia „ZGODA" J. Klimczak i S-ka. Zielna 47, tel. 6.19-57

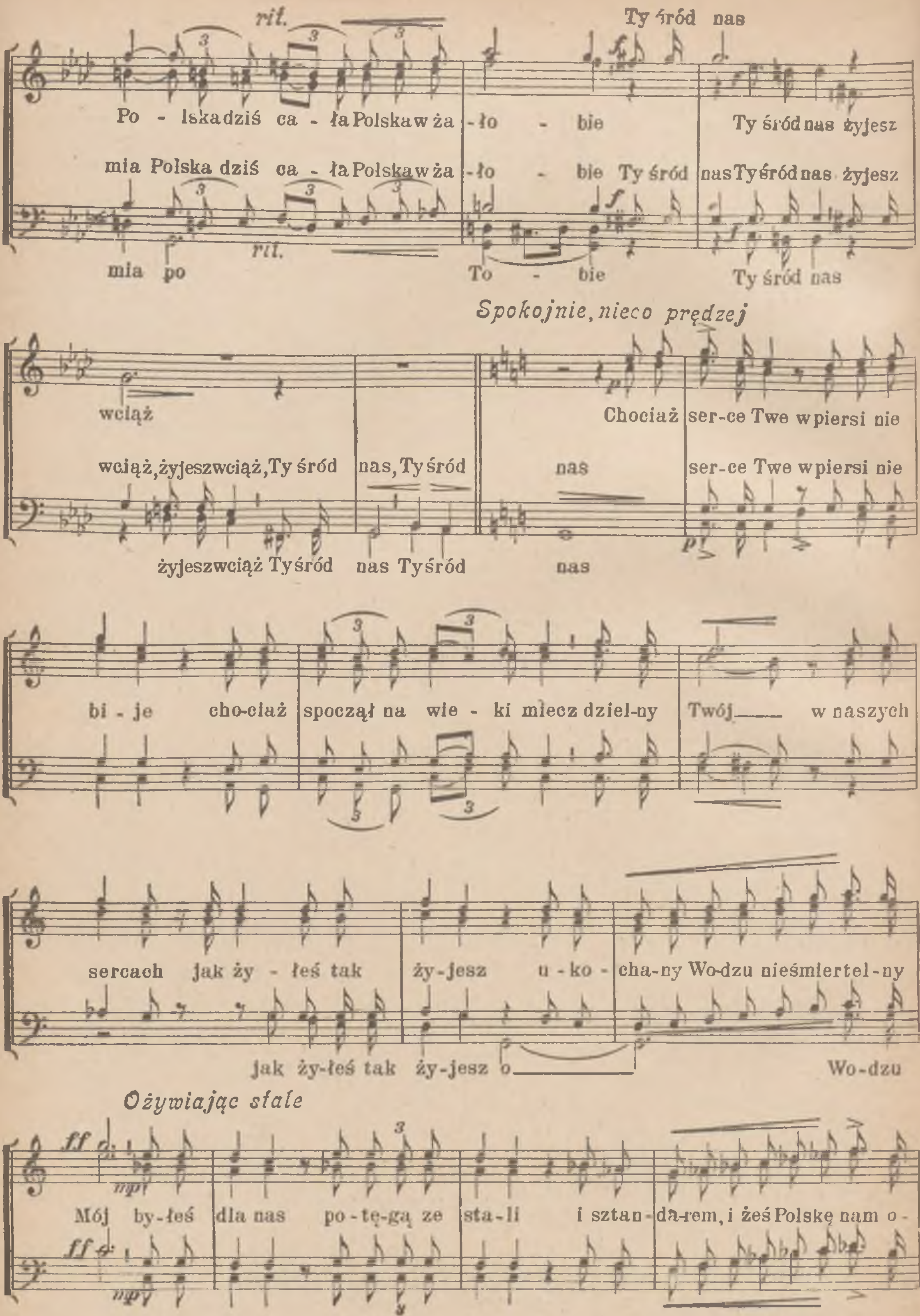
BEZPŁATNY DODATEK DO MIES. „CHÓR“

ELEGJA KU CZCI WODZA NARODU

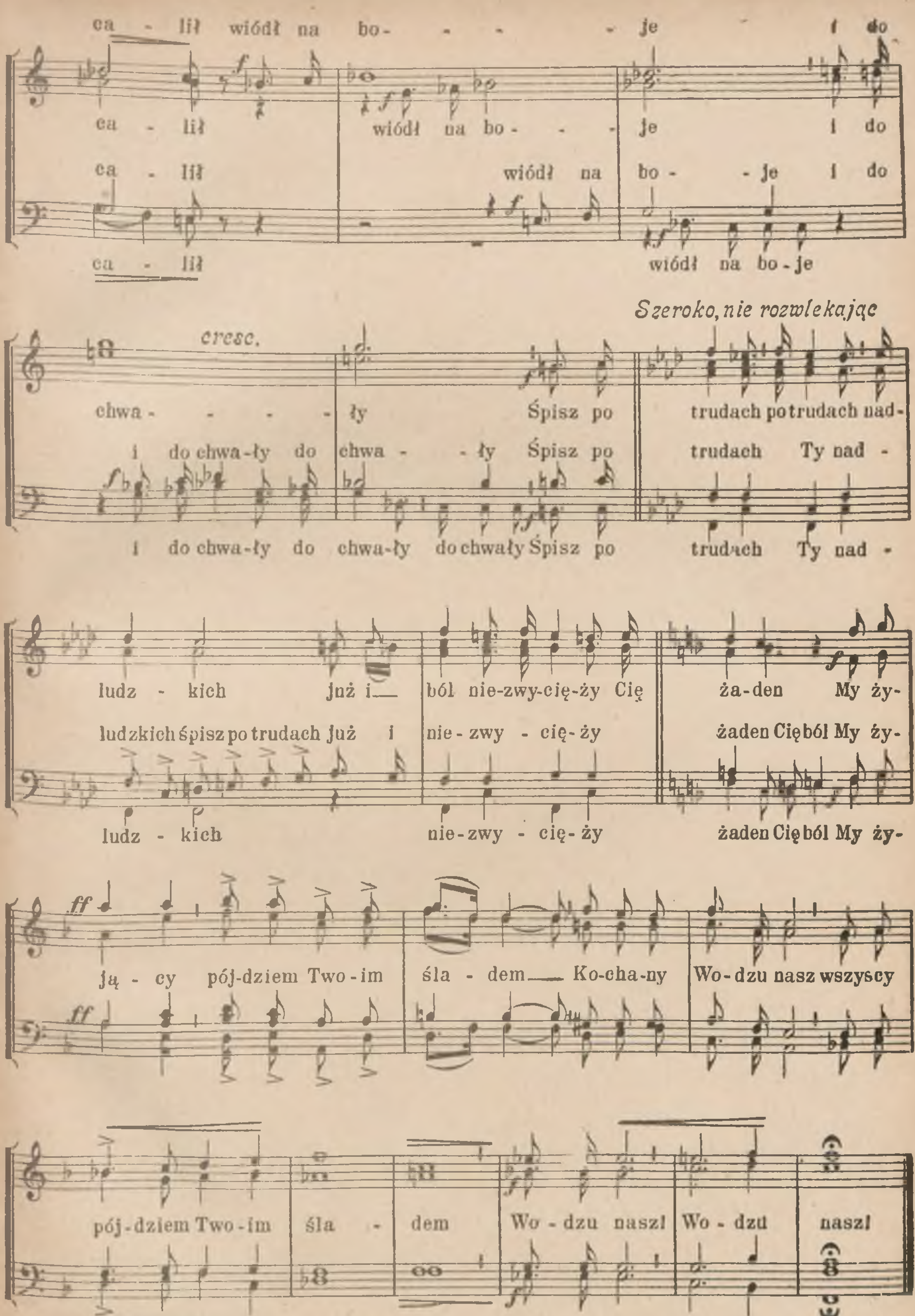
podług słów E. PORĘBSKIEGO

WACŁAW LACHMAN





rit.
Ty śród nas
Po - lska dziś ca - ła Polska w ża - ło - bie Ty śród nas żyjesz
mia Polska dziś ca - ła Polska w ża - ło - bie Ty śród nas Ty śród nas Ty śród nas żyjesz
rit.
mia po To - bie Ty śród nas
Spokojnie, nieco prędzej
wciąż Chociaż ser-ce Twe w piersi nie
wciąż, żyjesz wciąż, Ty śród nas, Ty śród nas ser-ce Twe w piersi nie
żyjesz wciąż Ty śród nas Ty śród nas
bi - je cho-ciaż spoczął na wie - ki miecz dziel-ny Twój w naszych
sercach jak ży - łeś tak ży-jesz u - ko - cha-ny Wo-dzu nieśmiertel-ny
jak ży-łeś tak ży-jesz o Wo-dzu
Ożywiając stale
Mój by-łeś dla nas po-tę-gą ze sta-li i sztan-da-rem, i żeś Polskę nam o -



ca - lił wiódł na bo- - - - je i do
ca - lił wiódł na bo- - - je i do
ca - lił wiódł na bo - - je i do
ca - lił wiódł na bo - je
Szeroko, nie rozwlekając
cresc.
chwa - - - - ły Śpisz po trudach po trudach nad-
i do chwa-ły do chwa - - ły Śpisz po trudach Ty nad -
i do chwa-ły do chwa-ły do chwały Śpisz po trudach Ty nad -
ludz - kich Już i ból nie-zwy-cię-ży Cię ża-den My ży-
ludzkich śpisz po trudach Już i nie - zwy - cię - ży żaden Cię ból My ży-
ludz - kich nie-zwy - cię - ży żaden Cię ból My ży-
ff
ją - cy pój-dziem Two-im śla - dem Ko-cha-ny Wo-dzu nasz wszyscy
pój-dziem Two-im śla - dem Wo - dzu nasz! Wo - dzu nasz!

PIERWSZA BRYGADA

Słowa: TADEUSZ BIERNACKI

Nowy układ harmoniczny: JAN MAKLAKIEWICZ

